№. 189. w Czwartek dnia 16. Sierpnia 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Monachium, d. 6. Sierpnia. — Dzisiaj właśnie rocznica hołdu złożonego arcyksięciu Janowi, wszędzie cisza głęboka panuje; gdyby jednakże arcyksiąże w powrocie swoim do Frankfurtu wstąpić miał do Monachium, spodziewać się może przyjęcia okazałego: gdyż teraz chodzi o to, aby osobą jego świecić przeciw Prussom, które otwarcie i stanowczo niechcą już w nim uznać namiestnika. — Wczoraj przedstawiono tu ministrowi wojny pierwszy oddział inwalidów wojska przybyłego z Szlezwigu; dziś i jutro przyjdzie ich jeszcze więcéj. Dziennik arcyradykalny Gradaus, czytany najwięcéj przez wojsko bawarskie, wspominając o tem, taką czyni w końcu uwagę: jak krew 30,000 Bawarów w Rossyi przyczyniła się do upadku tyrana korsykańskiego, tak krew bawarska przelana w Szlezwigu sprowadzi upadek tyrana pruskiego. W ten sposób wyraża się tu dziennik licznych mający czytelników, który niedawno prześladowania wymierzone przeciw demokratom porównał z prześladowaniem chrześcian pod panowaniem rzymskiem. — W wydziale spraw zagranicznych panuje tu jeszcze ta sama tajemnicza czynność, jak to było od powrotu prezesa ministerstwa z Berlina. Jak się zdaje z ministrów samych minister sprawiedliwości, Kleinschrod przeciwnik nieubłagany Prusaków, szczególniéj jest wtajemniczony w zamiary rządu. Z pewnego źródła donieść możemy, że prezes ministrów będzie mógł izbie przyszłéj przedstawienia zadawalające przedłożyć względem kwestyi niemieckiéj i duńskiéj, i według tajemnego oświadczenia się pewnego znakomitego członka przyszłéj opozycyi w izbie nie sprawią one ministerstwu żadnych istotnych trudności tak długo, dopóki się nie skłoni do czynienia ultramontanizmowi koncessyi szkodliwych. Ważną część przedłożeń owych w kwestyi niemieckiéj stanowić zapewne będzie nowa koncessya austryacka we względzie izby ludowéj. Tem nowem ukartowaniem dyplomatycznem myślą sobie większość w izbie zapewnić, a potem za pomocą władzy centralnéj i widoków na nowy parlament Prussy nietylko pominąć, ale nawet ich dążnościom zapobiedz. — Powołanie Bawaryi nabiera coraz większego znaczenia; wypadek wyborów do izby ludowéj w Wyrtembergu powinienby także zwrócić na siebie przyjacielskie oczy sąsiedniéj Bawaryi.

Freiburg, d. 8. Sierpnia. — Sąd doraźny odbył tu dzisiaj pierwsze posiedzenie swoje; przed nim stawiono Fr. Neff z Rümmingen, który w powstaniu kwietniowem, a więcéj jeszcze w wrześniowem miał czynny udział, późniéj jako wychodźca trudnił się wydawaniem burzliwych pism ulotnych i w czasie powstania ostatniego sprawował urząd komisarza cywilnego. Po czterogodzinnych obradach sąd wojenny wydał na obżałowanego wyrok śmierci.

Dzisiaj po południu przyprowadzono tu z Szwajcaryi 126 koni, które tamże powstańcom odebrano. Są one w części własnością państwa, częścią osób prywatnych.

Szlezwig i Holsztyn.

Flensburg, dn. 8. Sierpnia. — Dzisiaj rozkwaterowano tu 5 batalionów piechoty pruskiéj, to jest pułk 15 i 2 bataliony z pułku 12, te zostaną tutaj przez jutro. Jenerał Prittwitz jeszcze tu bawi.

Wieczorem. W téj chwili dowiadujemy się, że znaczna część wojska pruskiego wyjdzie jutro do Eckernförde. Podobno rozdano ostre ładunki, i oddział ten marszem przyspieszonym ma dniem jednym stanąć na miejscu. Zawezwano do przewiezienia go 100 wozów. O celu tak nagłéj przesyłki wojska pruskiego nic jeszcze pewnego niesłychać. — Szczególną jest rzeczą, że rząd namiestniczy tymczasowy zbroi się z energią nadzwyczajną, i szef wydziału wojny Jacobsen wydał odezwę, w któréj powołuje oficerów niemieckich, którzyby ochotę mieli wstąpić do wojska szlezwickiego, aby się niezwłocznie zgłosili. Pogłoski, jakie upowszechniają o powodach zbrojenia się takowego, niemają najmniejszéj podstawy.

Francya.

Paryż, d. 10. Sierpnia. — Na posiedzeniu wczorajszém zgromadzenia narodowego postanowiono bez rozpraw znieść szkołę ekonomii politycznéj, którą rząd tymczasowy założył. Zamiast niéj ma być późniéj wprowadzona nauka prawa administracyi i polityki do wszystkich fakultetów jurystycznych rzeczypospolitéj. Wołowski powiada przy téj sposobności, że Francya daleko niżéj stoi pod tym względem, jak Niemcy, lubo te daleko mniéj wolności posiadają. — Nowe prawo o stanie oblężenia większą na siebie zwraca uwagę. Artykuł 3 nadaje prawo prezydentowi rzplitéj zaprowadzania stanu oblężenia w przypadkach nagłych podczas odroczeń zgromadzenia narodowego. W tém zdarzeniu komitet nieustający ma być natychmiast zawiadomionym, a zgromadzenie narodowe niezwłocznie zwołaném, w celu potwierdzenia lub odrzucenia stanu oblężenia. Według art. 4 w koloniach ma prawo gubernator ogłosić stan oblężenia. Członkowie ostatecznéj prawéj strony chcą, aby w przypadkach nagłych po departamentach mogli ogłaszać stan oblężenia jenerałowie dywizyi za zniesieniem się z prefektami, a rada departamentalna może go potwierdzić lub znieść. Środek i lewa strona odrzuca ten wniosek prawéj strony. Artykuł 8 względem zbrodni przeciw państwu mających być sądzonemi przez sądy wojskowe, daje powód do długiéj i namiętnéj dyskussyi. Grevy upatruje w tém postanowieniu pogwałcenie konstytucyi, któréj artykuł 4 znosi sądy wyjątkowe. Dufaure minister spraw wewnętrznych utrzymuje, że konstytucya przewidziała postanowienia względem stanu oblężenia. Obecne prawo tylko to powtarza, co od dawna było w praktyce, silne środki szczególniéj teraz są potrzebne do ocalenia społeczeństwa, na które dwa razy w jednym roku zamach uczyniono. Owym, co go nazywają rojalistą lub kontrrewolucyonistą, odpowiada, że wszyscy, którzy się przyłożyli w roku przeszłym w Czerwcu do obrony porządku, daleko więcéj uczynili w utrwaleniu rzplitéj, niż ci, co bili na porządek. Piotr Leroux sądzi, że społeczność chcąc się bronić, niepowinna spełniać zbrodni, a zniesienie wszystkich praw zagwarantowanych w konstytucyi, jest zbrodnią. Ten sam gwałt spełnia teraz rząd co dawniéj konwent, uważając salus populi za najwyższą zasadę do popełniania nowéj zbrodni. Piotr Leroux nakoniec schodzi z mównicy rozgniewany nieuwagą słuchaczy, bez ukończenia swéj mowy. Tak więc sądy wojskowe stanowić będą o przestępstwach politycznych podczas wyrzeczonego stanu oblężenia. Za tém oświadczyło się głosów 420, przeciw 165. Rząd w projekcie swoim o stanie oblężenia uczynił wyjątek co do prassy, którą chciał oddać pod sąd przysięgłych, komissya zaś zostrzyła ten przepis i żądała, aby i prassę wykraczającą oddano pod sądy wojskowe. Przy głosowaniu ministrowie głosowali przeciw swojemu projektowi a za zostrzeniem swego przepisu i tak projekt komissyi przeszedł 295 głosami przeciw 260. W artykule 9 jest upoważniona władza wojskowa do wszystkich czynności politycznych, przetrząsania domów, wypędzania osób gdzie jéj się podoba, zabierania broni, amunicyi, zakazywania zgromadzeń (o złodziejach i zbójcach zwyczajnych niemasz mowy, ci należą do sądów zwyczajnych.) Artykuł ten przyjęto, jakoteż całe prawo głosami 419 przeciw 153. Barrot przedkłada prawo względem powołania sądu narodowego w przeciągu dwóch miesięcy na winowajców zamachu z 13. Czerwca r. b. i na zaocznie osądzonych za zamach 15. Maja 1848., którzy się stawili lub stawią. Minister finansów Passy składa projekt do wprowadzenia podatku od dochodów.

W końcu przyjęto prawo względem zniesienia stanu oblężenia w Paryżu, a odrzucono wniosek o zniesienie go także w Lionie (6 dywizya wojskowa.) Odroczono posiedzenie o 6 godzinie.

Zgromadzenie narodowe. (Posiedzenie 10. Sierpnia.) Przedłożono prawo względem zwołania sądu narodowego na winowajców zamachu 13. Czerwca. Przyjęto bez rozpraw. Nie tak przecie poszło z wnioskiem prokuratora o upoważnienie zapozwania Sommiera i Richardeta, z powodu artykułu zamieszczonego przez nich w dzienniku departamentalnym Jura przeciw prezydentowi. Artykuł ten miał napis: »restauracya gilotyny« i był wymierzony przeciw stronnictwu umiarkowanemu i prezydentowi

z powodu ścięcia Lahra i Daixa, obwinionych o zastrzelenie jenerała Brea w dniach czerwcowych 1848. r. Gdy odczytywano miejsca z tego artykułu dla uzasadnienia wniosku prokuratora, a mianowicie: »co wówczas robił prezydent rzeczypospolitéj, kiedy spadły krwią obryzgane głowy Lahra i Daixa na rusztowaniu? Czem się zatrudniał ów ułaskawiony potępieniec, ów ambitny konspirator? Odpoczywał sobie po znojach balowych i krzepił się na nowy bal, śniąc o wyznaczonych na jego rozrywki 600,000 frankach i t. d.

Na lewéj stronie wołano: trafnie, to prawda bardzo dobrze! i w téj saméj chwili powstał na owéj stronie niezmierny krzyk i rozruch. Prezydent nakrył głowę i zawiesił posiedzenie. Tym który wydał ów krzyk był dep. Gastier, socyalista wybrany w departamencie de l'Ain. Piotr Bonaparte, który stał tuż przy nim zwrócił się nagle ku niemu i wyciął go w twarz. Jaki był właściwie bieg tego wypadku trudno jeszcze wyrozumieć. Jedni twierdzą, że p. Bonatarte słysząc ów okrzyk sąsiada swego obrócił się ku niemu mówiąc: »to fałsz, to potwarz,« na to odpowiedział: zagadniony: « »powiadam, że prawda i dowiodę tego.« » «Nieznasz mego stryjecznego brata.» »«Owszém, znam go i daj mi pokój boś głupiec (imbecile);« » w odpowiedzi na te słowa otrzymał p. Gastier policzek. Tym czasem przyjaciele jego twierdzą, że p. Bonaparte usłyszawszy jego okrzyk zwrócił się natychmiast ku niemu mówiąc: »milcz jesteś glupiec,« a gdy mu tak dotkliwie obrażony chciał odpowiedzieć, przerwał mu odpowiedź silnem w twarz uderzeniem. Gastier rwał się do kija; byłaby niezawodnie powstała prosta między dwoma przeciwnikami bijatyka gdyby ich z obydwóch stron nie byli pochwycili sąsiedzi i trzymali przez czas niejaki, dopóki ich pierwsza wściekłość nie minęła. Prezydent zagaił znów posiedzenie i oświadczył, że przeciw obydwom winowajcom, ponieważ tu podwójne zaszło przestępstwo i obraza przeciw zgromadzeniu i zwyczajny osobowy gwałt, należy najpierw na mocy §. 120. regulaminu zawyrokować karę cenzury i wykluczenia z izby. Wśród niezmiernego zgiełku bronił się Bonaparte oświadczając, że tylko w skutek dotkliwéj obrazy uniósł się i zapomniał do tego stopnia, bronił się także i Gastier twierdząc, że ze swéj strony żadnego do napaści nie dał powodu. Prezydent nakazał obydwom oddalić się do osobnego pokoju i oświadczył że dał znać już o tém prokuratorowi, który niezwłocznie śledztwo rozpocznie. Lewa strona nie chciała zezwolić na to, żeby Gastier, który jak twierdził niewinnie był obrażony popadł równéj karze z obrażającym: prezydent musiał powtórnie na czas niejaki posiedzenie zawiesić, bo rozruch i krzyki dochodziły do najwyższego stopnia i dopiero gdy się po niejakim czasie umysły nieco uspokoiły i obadwaj zapaśnicy ustąpili z sali posiedzeń, rozpoczęto dalsze obrady. — Drugim wypadkiem który także umysły zajmował i większéj politycznéj wagi, jest rozbrat złączonych dotychczas katolików i konserwatystów, Montalemberta i Thiersa. Nienaturalny ten związek hierarchistów i deistów, a może i ateistów z wolterowskiéj szkoły, zerwanym został na dzisiejszém posiedzeniu komissyi wsparcia. — P. Montalembert wystąpił z mową, w któréj starał się dowieść koniecznie przywrócenie zakonów, aby wspieranie ludu tym lepiéj wykonaném było, dał nawet do poznania, że zamysły konserwatystów popierać będzie jeśli zakaz klasztorów odwołanym zostanie. Thiers odpowiedział mu dotkliwie odrzucając wszelką pomoc pod takiemi warunkami. Zebranie rozeszło się w największém rozdrażnieniu, a Thiers wezwał podobno natychmiast przyjaciół swoich w komissyi wychowania publicznego będących, aby nie przystępowali przy roztrząsaniu prawa o szkołach w myśl p. Falloux, który wpływ duchowieństwa na szkoły nadzwyczaj rozszerzyć zamierza. Starania Berryego, aby powaśnione stronnictwa pogodzić były nadremne. Wypadek ten wywrze zapewne na wewnętrzne stosunki zgrom. narodowego wpływ nie mały.

Charakterystyka prezydenta Bonapartego.

(Dokończenie.)

Między dawniejszym programem pretendenta, a dzisiejszą polityką prezydenta, zachodzi, jak widzimy, pewna różnica. Crouy-Chanel mało co wskórał z ludem, zresztą zaczynał nudzić już księcia, prócz tego intrygowały przeciw niemu różne stronnictwa napoleońskie, tak że nareszcie Bonaparte cofnął mu pełnomocnictwo i powierzył je p. Fialin (który przezwał się wicehrabią de Perrigny), a nawet w jednym z listów gorzko wymawiał Crouy-Chanel'owi marnotrawstwo funduszów. Markiz podniósł zarzut, jął gotować w Paryżu obszerny memoryał, w którym kategorycznie usprawiedliwiał się z poczynionych wydatków, gdy w tém policya królewska dostawszy języka o kunszachtach, pewnego poranku wpadła niespodzianie po markiza i zabrała mu papiery. Ludwik Filip, wyraźnie w nich wyczytał werbunki na przedmieściach, przymierza z Rossyą, z stronnictwem legitymistów, a nawet z ministrem swoim p. Thiérsem. Z razu król mocno się oburzył, i natychmiast posłał paszporty Medemowi, który był w ówczas ministrem rossyjskim na miejscu Brunnowa, ale niestety, krótko trwał napad ten niezwykłéj odwagi. Ludwik Filip dbał wielce o przychylność Rossyi, zaczął więc od tłumaczenia jéj posłowi, że p. Bonaparte był nikczemnym awanturnikiem bez żadnéj wartości i zdolności, i że śmiesznością mógł tylko okryć swoich wspólników.

Rossya uznała słuszność tych uwag i nawzajem zaproponowała, czyliby niemożna ze schwytanych papierów wydostać te, które jéj szczególnie dotyczyły. Ale papiery, były już w rękach sprawiedliwości, trzeba więc było chyba je wykraść, co z mniejszą łatwością dawało się uskutecznić w Paryżu, niż w Petersburgu. Szczęściem, sławny p. Teste był wówczas ministrem sprawiedliwości. Ten zrozumiał sprawę, natychmiast więc sam udał się do archiwów i do więzienia, gdzie Durand już był także osadzonym i po krótkiéj z tym ostatnim rozmowie, Durand został uwolniony, poseł rossyjski był w stanie wszystkiego się wyprzeć, król zaś nowych praw nabywał do względów Rossyi i do pogardy własnego narodu.

Rzecz w istocie się miała. Pomiędzy listami schwytanemi u Crouy-Chanela, znajdował się jeden pisany przez Duranda do Mikołaja, w którym ex-gazeciarz frankfurtski wyraźnie wtajemniczał cara do sprzysiężenia bonapartowskiego. »Przysięgam na głowę mojéj żony i moich dzieci, — pisał Durand do kawalera St. Georges, — że nietylko arystokracya i lud zniechęcają się przeciw Ludwikowi Filipowi, « ale, że nawet wierne mieszczaństwo »go odstępuje, tak, że w krótce król ujrzy się zupełnie odosobionym po»śród swego narodu.» Przy liście tym bezwątpienia musiała być i odpowiedź, ale ta na nieszczęście do potomności nie przeszła. Natomiast znaleziono kilka ciekawych listów Bonapartego do Crouy-Chanela. W jednym z nich datowanym z 2. Maja 1839. książę raczył pisać: «Donieś mi, czy Durand spodziewa się wkrótce »otrzymać względem mnie list od Leonarda» — w innym z 22. Maja mówił: »Otrzymałem twoje listy, przeczytałem je z uwagą, jakoteż te, które były w środku. Rad jestem « z opieki jaką sobie zapewniliście, a jeszcze bardziéj z tego, co Durand pisze do Orłowa.»

W innym znowu Bonaparte winszuje wrażenia, jakie korespondencye Duranda sprawiają na Leonardzie. Natychmiast po wykradzeniu korespondencyi, wypuszczono Duranda, nazajutrz zaś Medem w dzienniku Girardina la Presse umieścił artykuł, opowiadający jako Rossya uparcie domagała się ogłoszenia schwytconych u Crouy-Chanel'a papierów, jako poseł rossyjski usilnie prosił o to prezesa gabinetu Sulta i jako nareszcie ten ostatni uroczyście go zapewnił, że rząd francuzki nigdy nie powątpiewał o szlachetności dworu petersburskiego, i że złośliwe pogłoski krążące w tym przedmiocie po mieście, były najnikczemniejszą potwarzą. Pan Medem w Paryżu poczynał ze sprawiedliwością podobnie, jakby pan jego był sobie postąpił w Petersburgu. Crouy-Chanel także wkrótce umknął z więzienia, gdy jednak koledzy spiskowi zbyt go zaczęli oskarżać, niebawem dobrowolnie wrócił i przed sądem się stawił. Śród tego p. Thiers zostawał ministrem; Bonaparte uludzony nadzieją, sposobił się do Bulońskiéj wyprawy w skutek któréj miał dostać się do więzienia i być prześladowanym przez tegoż p. Thiersa, a który zwyczajem swoim, nazajutrz po dostaniu się do władzy, wyparł się dawnych stosunków i wystroił w nową liberyę.

Tyle dowiadujemy się z papierów Crouy-Chanela, rozumiesz, jak wiele więcéj dowiedzielibyśmy się z pozostałych dokumentów po Durandzie. Dodawszy do tego historyą pani Dymidoff, córki Hieronima Bonapartego, Egerii prezydenta, która poróżniwszy się z mężem, udała się po opiekę do Mikołaja i wyprosiła sobie 500,000 fr. rocznéj pensyi, łatwo odgadnąć naturę wpływów, jakim ulega prezydent rzeczypospolitéj francuzkiéj, łatwo wynaleść kierownicę dotychczasowéj jego polityki, łatwo domyślić się przyczyn zaciętości jego przeciw Polakom, łatwo nakoniec zrozumieć koléj przyszłych wypadków, o ile takowe od p. Bonapartego będą zależeć. Omnia serviliter pro dominatione, powiedział Tacyt.

Szwajcarya.

Szaffhausen, dn. 6. Sierpnia. — Przesilenie ostateczne nadchodzi: gotową stoi armia nasza nadreńska na trzy dywizye podzielona pod rozkazami jenerała Dufour w celu zasłaniania granic północnych Szwajcaryi, i łatwo możnaby ją w czwór nasób pomnożyć gdyby tego było potrzeba. Hr. Reinhard oświadcza radzie związku, że rząd francuski radzi załatwienie zatargów z Niemcami pod jakiemikolwiek warunkami, że niechętnie widzi, jak się Prus i rzeszy niemieckiéj wojska wzdłuż Renu roskładają, że Szwajcarya nie ma się żadnéj pomocy od Francyi spodziewać. Rada federacyjna życzenia Francyi bezwątpienia stósownie przyjęła i godnie na nie odpowiedziała, jeżeli zaś Francya rozumiała, że Szwajcaryi wiarę mniemaną w pomoc francuską odjąć musi, to znajduje się w bardzo grubym błędzie: żadna nawet baba niespuszcza się na pomoc Francyi! — Owe trzy dywizye armii nadreńskiéj stoją pod pułkownikiem Gmuer w Schffhausen, pułkownikiem Abundi w Zürich, i pułkownikiem Bontems w Bazylei. Zgromadzenie federacyjne przydało jenerałowi Dufour pułkownika Zieglera, jako szefa sztabu, wybór ten jest powszechnie zadowalającym; gdyż lubo większość ludu szwajcarskiego niepodziela wcale zdania ściśle konserwatywnego pułkownika Zieglera, ceni jednakże wysoko jego charakter szlachetny, jego patryotyczny sposób myślenia a przedewszystkiem jego zdolności wojskowe. Z resztą Ziegler bawi obecnie u wód w Kissingen. — Z powodu wypadku büsingskiego szuka teraz rząd sąsiedni Niemiec jakiego bądź powodu do odwetu; i tak nastręczyła się okoliczność, ze względu któréj może rząd nasz otrzyma notę, a która dowodzi niedostateczności uwzględnienia miejscowego położenia podczas rozgraniczania krajów na owym zjeździe wiedeńskim. Albowiem pomiędzy włościami Merishausen i Bargen należącemi do kantonu Szaffhausen, w tak nazwanym Schlauch to jest wąwozie bieży droga parę staj przez ziemię badeńską, która zresztą wojskiem nigdy niebywała obsadzona, wojska nasze przechodziły tam zawsze jawnie bez naj-

mniejszéj przeszkody. To teraz dało powód do posądzenia o nadwerężanie granic księstwa badeńskiego, i w tym względzie podobno już świadków słuchano. Nasi oficerowie sztabowi tłumaczą się tém, że w mappie podróżnéj Kellera, tutaj powszechnie używanéj, granica w tém miejscu nie zupełnie dobrze jest oznaczoną, a mappy w. księstwa przez sztab jeneralny badeński wygotowanéj, jak się zdaje, sztab nasz nieposiadał; przynajmniéj mówią tu, że jeden aptekarz tutajszy dla sprawdzenia przedmiotu rzeczonego swoim eksemplarzem musiał przyjść w pomoc.

Bern, d. 7. Sierpnia. — Dzisiaj na posiedzeniu rady narodowéj zajmowano się kwestyą wychodzców, i uchwała stanęła, że związek uważa ją za sprawę swoję, i przyjmuje zatem na siebie obowiązek utrzymywania wychodzców. A zatem każdy pojedyńcy, który niema zatrudnienia przy pracy publicznéj lub prywatnéj pobierać będzie 14 krajcarów dziennie jako zapomóżkę, a rada związkowa ma się zająć nowem rozdzieleniem na kantony.

Zürich, 8. Sierpnia. — Sigel i Germain Metternich zażądali paszportów do Ameryki i takowe otrzymali.

Austrya.

Wiedeń, 12. Sierpnia. — Wiedeńska urzędowa gazeta w swoim wieczornym dodatku złożyła testimonium paupertatis, bo nic nie wie, co się dzieje we Węgrzech. Żadnych w niéj nieznajdujemy wiadomości z północnych, wschodnich, środkowych, a nawet i zachodnich Węgier, tylko pogłoski jak złowieszcze ptaki wzlatują nad Wiedniem. Z południowego teatru wojny dowiadujemy się, że Kniczanin opuścił szeregi armii Jelaczica, że Węgrzy nie unikają teraz walnych bitew, że nawet z Siedmiogrodu ściągnęli znaczne siły pod Wielki Warazdyn, gdzie ich armia dochodzi do 80,000 żołnierza wybornego a w samym Siedmiogrodzie ograniczono się na partyzantce, że i w okolicach Preszburga i Oedenburga ogromne siły Węgrów zebrały się, że Klapka osobiście z armią swoją stoi w Raab. Takie sąsiedztwo Wiedeńczykom zdaje się być arcyniebezpiecznem i wołają nawet najzapaleńsi czarno-żółci o zawarcie pokoju z Węgrami.

Według wiadomości z Wieselburga i Preszburga stać mają wciąż Madziarowie naokoło Hochstrass. Schwytano tam cesarskiego komisarza hr. Ludwika Karoly i odprowadzono do Komorn, gdzie mu oświadczono, że kara śmierci go czeka, jeżeliby jego brata Szczepana Karoly zapalonego patryotę madziarskiego miano powiesić w Preszburgu. Według listu z Oedenburga stoi w Komornie i Czornie 30,000 Węgrów. W Preszburgu sypią szańce, zamek obsadzają armatami.

Kiedy rząd w tak wielkich znajduje się kłopotach z powodu doznanych klęsk wojennych, tymczasem pustki wyglądają straszliwie ze skarbu publicznego. Rotschild udaje, że ze swoimi współwyznawcami złotego cielca niemoże żadnych pożyczyć pieniędzy rządowi, który przez feldmarszałka Hajnaua tak ogromne nakłada kontrybucye na jego współwyznawców po miastach węgierskich. Jest to atoli tylko pozór, Rotschild dobrze widzi, że cesarstwo austryackie w téj chwili żadnych nie stawia rękojmi dalszego istnienia, a nieżyjący wierzyciel dla niego niema żadnéj wartości, cieszy się więc z nadarzonéj sposobności wykręcenia się z pożyczki, lubo jeszcze go wielkie interessa wiążą z domem rakuskim z dawniejszych czasów.

Mamy także pod ręką buletyn Dembińskiego, z którego okazuje się, że w dniach 23. i 24. Lipca wielkie pod Hatwan odniósł zwycięztwo, ułani powiększéj części Polacy, znieśli dwa pułki kirassyerów rossyjskich, a w ogóle zabrano Rossyanom 18 dział i 2000 jeńców. Sam buletyn jutro podamy.

Do redakcyi Lloyda przyszło kilka numerów węgierskiego Monitora pod tytułem »Köslöny.« W piśmie tém znajdują się urzędowe obwieszczenia a między temi odezwa Zygmunta Perennyi prezesa wyższéj Izby i Władysława Paloczy prezesa zgromadzenia zwołująca sejm na 21. Lipca. Jest tam także proklamacya Kossutha wzywająca lud do broni i kreśląca obraz siły Madziarów. Odezwa ta mówi: że pod Komarnem stoi 50,000 wyćwiczonego żołnierza, nad Cissą 30,000, w Banacie pod wodzą Vettera 40,000, z tyłu armii rossyjskiéj na Spiżu i w Karpatach silne oddziały partyzantów, a wreszcie w Siedmiogrodzie korpus niezwyciężonego Bema. Nakoniec wspomina Lloyd o podobnéjże proklamacyi Bema, w któréj ten dowodzi, że potęga Rossyi nie jest tak straszną jak się na pozór wydaje.

— Lloyd donosi: że na północy zjawił się niespodzianie nowy oddział powstańców. Zajmuje on przestrzeń między Tyrnawą a Nitrą i obsadził Szered nad Waagiem.

Książę Szwarcemberg ma prosić cesarza wszech Rosyj o spieszne wyprawienie na Węgry 80,000 rezerwowego korpusu, któren wedle planu ma poprzeć działania głównéj armii.

Węgry.

Lipska gazeta zamieściła o siłach Węgrów z jednéj, a rossyjsko austryackich z drugiéj strony, co następuje: oddział wojska rossyjskiego składa się z drugiego korpusu piechoty pod Kuprianowem, z trzeciego pod Rüdigerem, z czwartego pod Czeodajewem i z piątego pod Lidersem. Każdy z korpusów tych obejmuje 1 dywizyą jazdy złożoną z 4 pułków, 3 dywizyi piechoty po 4 pułki i 1 dywizyi artyleryi o 14 bateryach. Korpus rezerwowy pod Osten Sackenem składać się ma z 80 szwadronów dragonów. Każdy z tych 4 korpusów ma wynosić 20.000 piechoty i 6000 jazdy, a zatém armia cała powinnaby liczyć około 120,000 żołnierzy. — Oddziały wojska austryckiego w Węgrzech działającego tworzą 7 korpusów pod dowództwem feldmarszałków Schlicka, Czoricha, Moltke albo Ramberga, Lichtensteina, bana, Nugenta i Clam Gallasa. W przecięciu siła korpusu każdego wynosi od 10 do 15,000 żołnierzy. — Węgrzy mają, oprócz kilkunastu korpusów partyzantów, 3 główne armie pod Görgejem, Dembińskim i Bemem, każda około 30 do 50,000 wyćwiczonego żołnierza. Aulich, Vetter, Perczel są dowódzcami oddzielnych mniejszych korpusów. Z podań tych polegających na sprawozdaniach dzienników rozmajtych, byłby wypadek następujący: Rossyan 140,000 żołnierzy, Austryaków 80,000 w ogóle 220,000; Węgrów zaś: 150,000 na liniach bojowych, 50,000 załogi po twierdzach, ogółem 200,000 żołnierzy. Stanowiska zaś wojsk tych podzieliwszy teatr wojny na północny południowy i w Siedmiogrodzie, mielibyśmy następujące: na północnym teatrze wojny stoi Paszkiewicz po obydwóch brzegach Cissy z 2, 3 i 4 korpusem w sile 60,000 żołnierzy. Szósta dywizya pod jenerałem Grabbe stoi w górach, Osten Sacken z korpusem rezerwowym posuwa się od Przeszowa. Austryacy pod Haynauem w 3 korpusy zbliżyli się ku Cissy. Na przeciw wojska rossyjskiego stoi Görgej w 40 do 50,000 żołnierzy, naprzeciw armii austryackiéj, stał Dembiński z takiemiż samemi siłami. Wtyle Austryaków i Moskali obsadzili Węgrzy pod dowództwem Klapki w 20,000 żołnierzy twierdzę Komorn, którą 2 korpus pod dowództwem Czoricha oblega. Korpusy partyzanckie Aulicha i Vettera od jęziora błotnego cięgną podobno ku Komorn. (Jak wiadomo stoją już pod Hochstrasse). Twierdza Arad znów w ręku Węgrów. — Na południu tworzy punkt dośrodkowy Peterwardein, niedawno przez Węgrów od oblężenia uwolniony i w załogę znaczną zaopatrzony. Ban ztąd wygnany cofnął się do Kacz; część tamtejszego wojska węgierskiego stoi nad kanałem Franciszka, na północ od Peterwardein. — W Siedmiogrodzie posiadają Austracy twierdze Karlsburg, Lüders trzyma się w Herrmansztadzie a Clam Gallas w Kronsztadzie; Grotenhjelm posunął się przez Bystrzycę do Dodry, a Bem trzyma silnie Klausenburg. Tymczasem 6000 Węgrów na północ wschód od Kronsztadu wtargnęli do Multan. Pamiętać przecie należy, że te rozpołożenia armii cesarskich i węgierskich teraz się zmieniły w skutek stoczonych bitew i tylko podaliśmy dla przypomnienia, jakie w których stronach stały siły, w celu porównania z obecném ich stanowiskiem.

Z Siedmiogrodu mamy znów wiadomości przez Konstantynopol. Różnią się one bardzo od podanych przez buletyny rossyjskie, a są tém wierzytelniejsze, że je tą razą zamieszcza Times, którego o stronność dla Węgrów nikt zapewne nie pomówi. Przytoczywszy znane naszym czytelnikom doniesienia z gazety Bukaresztańskiéj (rossyjskiéj) o zwycięztwie Lüdersa pod Fogarasz, gdzie miał wziąść do niewoli 400 Węgrów, a 200 trupem położyć, powiada Times daléj: »Wiadomości te zupełnie są sprzeczne z doniesieniem, jakie przyszło do Konstantynopola o bitwie pod Fogarasz — bo te opiewają, że Bem pobił na głowę Moskali pod Fogarasz, gdzie jenerał rossyjski Dick ciężką, Lüders zaś lekką odniósł ranę. W skutek klęski tu odniesionéj cofnęła się armia rossyjska do Braszowa i Lüders przyzwał na pomoc korpus Clam Gallasa. Z tego także źródła dowiadujemy się, że rossyjski jenerał Freitag na nowo kusił się o wdarcie do Siedmiogrodu duktem Ojtoszskim, ale że go i tutaj Bem powitał i wyrzucił nazad do Multan.«

Globe zamieszcza też same wiadomości jako doniesione przez Omera basze i Fuad Effendego do swego rządu i dodaje: »Rossyanie (nad granicą Wołoszczyzny i Siedmiogrodu) cierpieć muszą głód, bo wołoscy furmani przyjechawszy do duktu Prechal, z obawy złego przyjęcia przez Moskali, przerznęli u wozów postronki i z końmi uciekli. 40 wozów z rannymi Moskalami przybyło do Jass, wszyscy z korpusu Freitaga.«

Okólnik Kazimierza Batthiany, ministra spraw zewnętrzn. do wszystkich posłów węgierskich za granicą.

Stało się nareszcie, co dotąd było groźbą. Armie cara nie tylko przekroczyły bez najmniejszego prawa i powodu granice Węgier, lecz rozpoczęły rzeczywiście wojnę z naszemi wojskami. Rozliczne korpusy napotkane przez naszych jenerałów, ich ruchy i skład artyleryi, nareszcie zalegające pobojowisko trupy w mundurach rossyjskich i niewątpliwe z innych części kraju doniesienia, wszelką w tym względzie niepewność niszczą. — Jest już zatém rzeczą dowiedzioną, że dom austryacki zwątpił o własnych siłach i jedynéj a ostatniéj podpory szuka w pomocy Rossyi, pomocy okupionéj własném poniżeniem i zakłóceniem europejskiego pokoju. — Do téj chwili armie nasze we wszystkich z Austryakami i Rossyanami spotkaniach odniosły zwycięztwo. Załączam raporty z pola bitew. Nie mówimy przeto, abyśmy i na przyszłość zawsze i wszędzie zwyciężać mieli. Przewaga liczebna może nam nie jedną jeszcze zadać klęskę. Ale nie będziem rozpaczać w ostatniéj nawet potrzebie, bo wielką jest świętość naszéj sprawy, wielkiém powszechne oburzenie na bezprzykładne postępowanie z narodem, który zawsze pragnął sprawę swą w harmonii z wiernością do swych królów utrzymać, wielkiemi nareszcie są źródła, z których zaczerpniemy pomocy gdybyśmy do ostateczności mieli być przywiedzeni. Mamy środki w naszéj mocy, których nie użyliśmy dotąd. Jesteśmy przekonani, że Europa nie dopuści, aby zuchwały barbarzyniec zdeptał nogami wszelkie prawa, traktaty, protestacye i powszechne dobro. Dla tego nie chcieliśmy w obcy kraj przenosić niespokojności, owszem zastósowaliśmy się chętnie pod każdym względem tak wewnętrznie jak zewnętrznie do urządzeń państwowych kra-

jów obcych. — Ale lont trzymamy w ręku; czy i kiedy przyłożyć go do zapalu, skazówką nam będzie potrzeba i własne ocalenie — zapowiadamy, że w takim razie barbarzyniec północy dożyje nowego Moskwy pożaru, który nie same już tylko martwe mury jednego miasta pochłonie. Powtarzamy przecież, że niepodobna, aby Europa, aby Anglia, Francya, Niemce, Turcya miały obojętnie patrzeć, jak natrząsając się z wszystkich traktatów i protestacyi samodzierca zamach wytęża na obalenie politycznéj lat tylu budowy. Jakiemże byłoby stanowisko tych mocarstw obok Rossyi, gdyby zezwoliły na pogardzenie swemi notami i protestacyami, gdyby przestały tchórzliwie na odpowiedzi wygrzmionéj z paszczy 300 armat? — Czyż te mocarstwa istotnie upadły tak nisko jak Austrya? czy równie są wewnątrz skołatane? czy nawet w publicznym tych narodów duchu przymarło już uczucie sprawiedliwości i uszanowanie dla waleczności, wolności i niepodległości ludu szlachetnego? czyż interes materyalny tak zabrudził dusze, a dzielność przytłumił, że spełni się wróżba Napoleona i świat pod knut grzbiet swój nagnie? O jeżeli tak jest, to może upadniemy, ale upadniemy pod gruzami łamiącego się w posadach swoich porządku świata. — Wydajcież tedy jednę jeszcze, ostatnią do rządów odezwę — a nie mówcie w niéj o prawie ludów, o nieinterwencyi — nie mówcie już o naszych odwiecznych prawach i o wiarołomném z nami postępowaniu — nie mówcie o okropnościach, których była widownią nasza ojczyzna, ani o bezrozumnéj ufności w trwałość Austryi; nie mówcie o zamiarach Rossyi dawno już i tylekroć roztrząsanych, ani o ludzkości, cywilizacyi i o wszystkiém po tysiąc już razy wypowiedzianém. Dajcie tylko obraz tego, co się tutaj dzień w dzień dzieje i wystawcie to ku przestrodze ludom zachodu, bo po nas na nie przyjdzie kolej. Poświadczcie tylko, że Rossya a zniszczenie to jedno, — że Moskale zboża niszczą, rabują, bezbronnych mężczyzn tyrają, kobiety hańbią, że do wsi wkraczają z ożogiem w ręku, że ślad swój popiołem i gruzami znaczą. — Dodajcie, że nawet austryaccy żołnierze, oburzeni tém postępowaniem i poddaniem siebie pod rozkazy takich barbarzyńców, opuszczają chorągwie i zanoszą swe skargi i żale do naszych obozów, — że mimo to wola młodego cesarza takichże samych z nich uczynić zamierza podpalaczy i niszczycieli kraju, który jeszcze uważa za część swéj posiadłości. Bo to, z czém walczymy, to nie wojna, nie wyprawa — ale plaga siejąca wszędzie spustoszeniem, mordem i rabunkiem: jeżeli się jéj nie powstrzyma, to nie odbije się od granic Węgier ale potoczy szerokim strumieniem daléj jak zaraza albo hordy Hunnów lub Wandalów. To jest wierny obraz tego, co się tu dzieje i co się działo na Wołoszczyznie, kędy ciągnęła szarańcza Moskwa. Gdyby nie liczba ogromna, nie bat despoty, co ich gna na boje, prędko poszliby w rozsypkę. I jakiż temu kres? jakiegoż dobra może się Europa spodziewać po nowych gminoruchach na modłę z przeszłych wieków podaną? Jakiż czeka koniec nauki i sztuki? — w co się obróci nawet rozkosz i dobry byt nieznających nic nad to wyższego? Wydajcież tedy jednę jeszcze, ostatnią do rządów i ludów odezwę. Użyjcie wszystkich środków prawnych, które są w waszéj mocy, aby napaść tę w prawdziwém wystawić świetle. Jeżeli zdołacie zbudzić rządy ze snu, w którym nie widzą istotnego swego dobra, ludom ich, nam i całéj ludzkości niespożytéj trwałości uczynicie przysługę. — Peszt, 25. Czerwca 1849. Hr. Kazimierz Batthyany, minister spraw zewnęt. (Dz. p.)

Galicya.

Lwów, dn. 7. Sierpnia. Rozeszła się w mieście pogloska, że pewną obywatelkę ukarano cieleśnie za namawianie młodych ludzi do przejścia do Węgier; a w pogloskę tę tém więcéj uwierzono, bo nawet znaleźli się tacy, co twierdzili, że byli świadkami wykonania kary.

Pogloska ta jest bezczelnem kłamstwem, utworem najpodléjszego sposobu myślenia, mająca na celu zepsuć dobrą sławę osobie, przeciw któréj nie było dotychczas najmniejszego podejrzenia.

Podobne wieści bezzasadne są wyrachowane na to, by podburzać umysły i wzniecać nienawiść przeciw władzom publicznym.

Publiczność zawiadamia się przez gazetę o każdéj bez wyjątku karze wymierzonéj osobom cywilnym podczas stanu oblężenia, a dotychczas nie wydarzyło się jeszcze, żeby jaką osobę cywilną cieleśnie ukarano.

Wypada sobie przeto życzyć w interesie ogółu, ażeby podobne złośliwe pogloski, nim się daléj rozszerzą, były sumiennie sprawdzane i aż u źródła śledzone, by odkryć złośliwego oszczercę a jego zjadliwe, publicznéj spokojności tak niebecpieczne zapędy pod legalną podciągnąć karę.

Królestwo Polskie.

Warszawa, dn. 12. Sierpnia. — Prawdy rossyjskie. XVI. buletyn wiadomość od armii czynnéj. Od jenerała piechoty Lidersa otrzymano raport, że dn. 29. Lipca zajął lewą kolumną miasto Segezwar (Szesburg) bez żadnego oporu ze strony nieprzyjaciela. 30. Lipca po ctero-dniowym marszu, uważał za stósowne dać wojskom wypoczynek i oprócz tego oczekiwać przybycia środkowéj kolumny idącéj z Fogarasz, pod dowództwem jenerała majora Dika, by połączonemi siłami skuteczniéj działać przeciw nieprzyjacielowi.

Z powodu nieprzybycia jenerała Dika, uważano za konieczne zabawić jeszcze dzień w Segezwar tém bardziéj, że wedle zyskanych wiadomości, nieprzyjaciel w wielkich siłach koncentrował się w różnych miejscach, a głównie w Marosz-Waszarhely, gdzie przybył z Harumszeka i sam Bem, i w Udwarhely. Rano 31. Lipca kozackie forpoczty doniosły, że nieprzyjaciel drogą od Udwarhely żywo się zbliża do miasta i w dość znacznéj liczbie. Dowiedziawszy się o jego zjawieniu, jenerał Liders natychmiast pojechał do obozu, by zrobić konieczne rozporządzenia.

Wojska oddziału jemu powierzonego stały wówczas w dwóch miejscach, po drogach do Marosz-Waszarhely i Udwarhely; okolica miasta leżącego w głębokim wąwozie niezmiernie górzysta, poprzerywana i niewygodna do ruchu i działania wojsk, nawet do rozkładu ich mało stósownego miejsca, bo każda płaszczyzna by też najmniejsza, zasiana była kukurydzą mającą wysokości do półtora sążnia. Tak z téj przyczyny jak i dla tego, że nieprzyjaciela oczekiwano głównie z Marosz-Waszarhely, główne siły stały na drodze do tego miasta; komunikacya pomiędzy obydwoma obozami, leżącemi w odległości około 6 wiorst odbywała się po szose wprawdzie, ale w okolicy bardzo górzystéj i po ulicach miasta bardzo wązkich i krętych.

O godzinie 11 z rana, nieprzyjaciel w liczbie około 6 tysięcy z 12 działami zaczął się zbliżać po wielkiéj drodze, w porządku bojowym, mając w łukach między batalionami dwie bateryе. Lubelski pułk strzelców z baterya lekką nr. 7. w zupełnéj gotowości do boju ruszył naprzód, na wiorstę od obozu, na pozycyę chociaż nie zbyt silną, to przecież dosyć wygodną do boju. Jenerał Liders, wraz z naczelnikiem sztabu, jenerałem majorem Skarjatin ustawiał wojska na pozycyi, gdy na nieszczęście jedna z pierwszych kul działowych rzuconych przez nieprzyjaciela silną kontuzyę w ramię i głowę zrządziła jenerałowi Skarjatin, od czego ten waleczny jenerał, ku powszechnéj boleści, w kilka godzin umarł.

Pozycya nasza zakrytą była od frontu szerokim strumieniem, który w bród przebyć mogła czy to piechota, czy jazda; lewe skrzydło zupełnie wyrównane dotykało się rzeczki Kokel, na któréj znajdował się tylko jeden bród z tyłu pozycyi; na tém skrzydle stały cztery szwadrony ułanów pułku jego książęcéj mości księcia Nassau i trzy seciny kozaków, pod dowództwem jenerała Demirowa z świty jego cesarskiéj mości. Prawe skrzydło opierało się o stromą górę u szczytu pokrytą lasem, z przodu któréj wił się wspomniony strumień wpadający w rzeczkę Kokel. Wysokość tę zająć rozkazano dwom batalionom Lubelskiego pułku i dwom kompaniom 5go batalionu strzelców celnych, pod dowództwem komendanta Lubelskiego pułku strzelców, pułkownika Lipskiego. Przy działach w asekuracyi stał batalion lubelskiego pułku, a w rezerwie pozostał batalion tegoż pułku, dwie kompanie strzelców celnych, kompania saperów i dywizyon bateryi lekkiéj nr. 6.

Rozłożywszy wojska na pozycyi, postawiwszy bateryе w środku i na prawém skrzydle u spadku góry, jenerał Liders powierzył komendę naczelnikowi 5téj dywizyi artyleryi, jenerałowi leitnantowi Iwinowi, rozkazawszy mu trzymać się odpornie, a sam pojechał do obozu, do głównych sił. Wszystkie wiadomości kazały przypuszczać, że Bem z większą częścią swoich sił znajduje się w Maros Waszarheli, przyczém i położenie obozu, gdzie się znajdowały nasze główne siły z wszystkiemi taborami, otoczone zewsząd górami, było daleko truduiejszém do obrony. Z téj przyczyny jen. Liders przypuszczał, że atak ze strony Udwarheli jest tylko demonstracyą, i że główny napad wykonanym będzie na główną siłę, zajmyjącą drogę do Marosz Waszarheli; dla tego uważał za stósowne osobiście wykonać wszystkie uprzednie rozporządzenia do przyjęcia bitwy, a zająwszy korzystniejszą pozycyę, wyprawił wszystkie tabory nieco w tył, na drogę do Mediasz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kurs giełdy Berlińsk. Dnia 14. Sierpnia 1849.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	$105\frac{1}{8}$	—
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$87\frac{3}{4}$	$87\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$98\frac{1}{2}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
Obligi miasta Berlina	5	—	102
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
„ „ W. X. Poznańsk.	4	—	99
„ „ dito nowe	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{4}$
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$94\frac{1}{2}$	—
„ „ Pomorskie . .	$3\frac{1}{2}$	95	—
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	$94\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{2}{3}$	$12\frac{1}{3}$
Disconto	—	—	—
Dr. żel. Starogrod-Poznańskiéj	$3\frac{1}{2}$	$82\frac{1}{2}$	$82\frac{1}{2}$

Ceny targowe w mieście POZNANIU. Dnia 15. Sierpnia. 1849. r.

	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy szefel	2	—	—	2	5	7
Zyta . dt.	—	28	11	1	1	1
Jęczmienia dt.	—	25	7	—	27	9
Owsa . dt.	—	15	7	—	17	9
Tatarki dt	1	1	1	1	1	1
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	18	—	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	5	—	1	10	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 13-$13\frac{1}{2}$ Tal.